№ 84. Dąbrowa Górnicza, Piątek 24-go Marca 1916 r. Rok II.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 23 Marca.

Zajęcie punktu oparcia Haucourt.

Bezskuteczne wysiłki Moskali.

Jedność Polaków galicyjskich dokonana.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na wszystkich trzech frontach bojowych nie zdarzyło się nic szczególniejszego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BRELIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Zwycięstwo pod lasem Avocourt zostało uzupełnione przez zajęcie francuskich punktów oparcia w Haucourt, przyczem około 450 Francuzów dostało się do niewoli. Pozatem ogólny obraz bitwy niezmieniony.

Na wschodzie. Swoją główną czynność atakową przenieśli Rosyanie na wczorajszy wieczór i godziny nocne. Wysuwali się wielkiemi siłami kilkakrotnie naprzód przeciw naszym pozycyom przy przyczółku mostowym w Jakobstadt, po obu stronach linii kolejowej: Mitawa—Jakobstadt, a cztery razy przeciw naszym liniom na północ od miejscowości Widze.

Podczas gdy Moskale na froncie na północny zachód od Postaw, gdzie liczba jeńców rosyjskich wzrosła na 14 oficerów i 889 żołnierzy, niezawodnie wskutek niesłychanie krwawych strat większych prób ataku zaniechali, szturmowali ponownie z nową gwałtownością między jeziorami Narocz i Wiźniew.

Nakład mnóstwa ludzi i amunicyi i w tych także atakach i w poszczególnych przedsięwzięciach na innych miejscach nie przyniósł nieprzyjacielowi najdrobniejszego nawet powodzenia wobec niewzruszonej obrony niemieckiej.

Na Bałkanach nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Cesarz Austro-Węgier obrońcom Uścieczka.

WIEDEŃ 23 marca. (T.B.K.). Z kwatery wojennej donoszą: Jenerał kawaleryi Pflanzer-Baltin otrzymał wczoraj następującą depeszę:

Wczorajszym rozkazem wyraziłeś pan w imieniu VII-ej armii podziwienie i podziękowanie dla bohaterskich obrońców szańca mostowego pod Uścieczkiem nad Dniestrem, którzy dali wzniosły przykład, jak mała garść w wytrwałem pasowaniu się nawet z gwałtowną przewagą nieprzyjaciół zdolną być może do obrony stanowiska aż po ostatnie granice ludzkiej możliwości. Ja również czuję potrzebę serca podać do wiadomości załogi gorąco atakowanego fortu, jej komendanta pułk. Juliusza Planckha, oficerów i szeregowców mojego zawsze wybitnie odznaczającego się 11-go pułku dragonów, jakoteż stojących przy nich chwalebnie saperów, jak bardzo cenię ich męstwo i pogardę śmierci i jak bardzo i ja i moja siła zbrojna i ojczyzna składa im za to uznanie. Franciszek Józef.

SUCHOMLINOW UKARANY.

PETERSBURG 23 marca (T.B.K.). Aj. Tel. Petersb. donosi: Były minister wojny członek Rady państwa Suchomlinow ukazem carskim został pozbawiony funkcyi członka Rady państwa.

Socyaliści galicyjscy członkami Koła polskiego.

WIEDEŃ 23 marca (T.B.K.). Na odbytem przy wielkiej frekwencyi posłów posiedzeniu Koła polskiego pod przewodnictwem prezesa D-ra Bilińskiego uchwalono jednogłośnie i wśród żywych oklasków przyjęcie polskich posłów socyalno-demokratycznych do Koła polskiego.

Po wstąpieniu na salę posłów polskiej frakcyi socyalno-demokratycznej poseł Daszyński złożył w jej imieniu oświadczenie, że w chwili obecnej wszystkie różnice między partyami polskiemi muszą zniknąć, że jest tylko jeden zjączony naród. Poczem nastąpiło przyjęcie zmiany statutu i nowe wybory do prezydyum.

Dwudziesty czwarty marca.

Trzeci maj i dwudziesty czwarty marca stanowią niejako dwie strony medalu. Pierwszy jest cywilnym testamentem upadającej Rzeczpospolitej, drugi militarnym, wespół zaś są wyrazem państwowej mądrości odrodzonego narodu.

Jeśli słusznem jest w całości twierdzenie jednego z uczonych polskich, że nasze dzieje porozbiorowe bez aktu konstytucyjnego byłyby niezawodnie obrazem powolnego zamierania narodu, ujętego w kluby niewoli i protegującego dalej w swem życiu idee „nierządu" aż do kompletnego upodlenia i znikczemnienia, to niemniej też słusznem będzie zdanie, że wartość odrodzenia narodowego, ujawniającego się w uchwałach konstytucyjnych, mierzy się faktem insurekcyi kościuszkowskiej. Bez insurekcyi akt konstytucyjny byłby martwym, — przez krew o niego przelaną, stał się żywem przykazaniem. W walce o utrzymanie niepodległości, dla której powstała konstytucya, zyskały hasła równości wszystkich stanów w prawach i obowiązkach, należytą siłę żywotną.

Nie dość jest mówić i uchwalać, trzeba mieć moc i determinacyę do obrony swej pracy ofiarą krwi i mienia.

Konstytucya trzeciomajowa mówi nietylko o rządzie, dynastyi, religii i prawach stanowych, — w osobnym paragrafie zajmuje się także siłą zbrojną narodową. „Naród — mówi — winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły Narodu..."

Czcząc zasługi pokolenia konstytucyjnego, nie wolno jest zapominać o tym ustępie. Uchwałą 100-tysięcznego wojska rozpoczęły się obrady sejmu czteroletniego, z postanowieniem zorganizowania trzystutysięcznej armii rozpoczyna Kościuszko walkę z przeciwnikiem, który w konstytucyi ujrzał grób swoich planów i zamierzeń — z Rosyą. W ten sposób jest on wykonawcą planów ratunkowych Rzeczypospolitej.

Konstytucya trzeciomajowa, wzmacniając skołatany organizm państwowy, była wypowiedzeniem wojny na śmierć i życie Najjaśniejszej Imperatorowej. Urzędowi reprezentanci odnowionego państwa nie zdobyli się na tę walkę. Król poddał się „osłom targowickim" dowódca armii litewskiej ks. Ludwik Wirtemberski dopuścił się pospolitej zdrady, dowódca armii koronnej ks. Józef Poniatowski, młody i niedoświadczony, a zresztą za bardzo do stryja przywiązany, po kilku próbach oporu, złożył komendę i wespół z generalicyą powędrował zagranicę. Zastąpili ich jurgieltnicy w osobach Ankwicza, hetmana Ożarowskiego i Kossakowskiego.

Wojna 1792 roku jest dowodem, że za słowami nie szły czyny. Prawda, wyrażona w konstytucyi, że „wszyscy obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych, a wojsko jest tylko wyciągniętą siłą obronną narodu", nie znalazła wykonawców. Podejmuje ją dopiero w dniu dwudziestego czwartego marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko, rzucając z rynku krakowskiego wezwanie do obrony „całości i swobód narodowych".

Mając pod ręką istotnie „wyciągniętą siłę obronną narodu", bo jeden tylko batalion regularnego wojska, waży się rzucić hasło walki na „śmierć lub zwycięstwo", podejmując w ten sposób sformułowany, ale nie wykonany nakaz sejmu czteroletniego. Stąd to cześć dla Naczelnika, stąd legenda o nim królewska, sprowadzająca jego szczątki do podziemi Wawelskich, stąd i zapomnienie przypadkowe może dla Stanisława Augusta, spoczywającego snem wiecznym w podziemiach kościoła Petersburskiego.

Bezimiennym jest czyn mądrości Wielkiego Sejmu; niema człowieka, któryby uosobił w swem imieniu fakt odrodzenia Rzeczpospolitej; królowi niepodobna oddać tego zaszczytu, jaki oddaje się ze swobodą za unię Lubelską Zygmuntowi Augustowi. Imiennie wyrasta ponad ten okres Tadeusz Kościuszko, reprezentuje on bowiem w pełnem znaczeniu idee Trzeciego Maja, a zrozumieniem, rozwinięciem ich życiowem daje temu pełny wyraz.

Przez Racławice zapewnia Kościuszko powstaniu rozwój i powodzenie przez Maciejowice zamyka je klęską. Nie klęskę jednak wspominamy, jakby to chcieli niektórzy, nie przez bezpłodną bezpośrednio ofiarę stał się Kościuszko bohaterem narodowym i symbolem walk o niezawisłość. I konstytucyę i insurekcyę tragiczny spotkał koniec — drugi i trzeci rozbiór, rzec można, były ich następstwami w porządku czasu.

Po przez niepowodzenia ceni naród mądrość i godność narodową wzywającą do życia i walki o jego utrzymanie. Kościuszko nie stanowi wzoru bartownego. Po klęsce duch się nie załamał, — przypisywane mu fałszywie „Finis Poloniae" nieźle oddają nastrój, w jakim spędził resztę swojego życia. Nie wierzy. Ale czynem swoim raz dokonanym wzbudza wiarę w pokoleniach. Jest nim pamiętny dzień marcowy, w którym z garstką żołnierza, w nielicznem skromnem otoczeniu, podejmuje opuszczony przez prawowitego króla Stanisława Augusta obowiązek przywrócenia odjętej narodowi reformy i wolności. Tego czynu nikt nie jest w stanie mu odebrać, dobytkiem bowiem stał się narodowym.

Dziś, wspominając ten dzień, nie dość jest zatrzymać się nad ogólnem jego znaczeniem. Wskazać wypada, że pierwsze dwa miesiące walki upływają nad organizowaniem się w obliczu nadciągającego zewsząd nieprzyjaciela, w niepewności zachowania się Prus i Austryi, na łamaniu się z przeciwnościami we własnym kraju, z niechęcią, obawą, tchórzostwem i biernością, gorszą od najsilniejszego wroga, bo miast wzmagać siły, niweczy je i rozprasza. Niewiadomo było, jak się zachowa Warszawa i Wilno, wszelkie komunikacye były odcięte, trwać należało i pracować; zachęcać i toczyć walkę na kilka frontów. Uniwersał połaniecki, mający powołać lud do walki, rzucił na szlachtę grozę rewolucyi socyalnej — odpychając ją od szczerego w insurekcyi współudziału. A gdy wreszcie po wiadomościach o wypędzeniu Rosyan z Warszawy i Wilna ruszyć wypadło z nad Wisły naprzód, spadły naraz klęski jedna za drugą — Szczekociny, Chełm i zajęcie Krakowa przez Prusaków.

W odpowiedzi na to w Warszawie zawisło na szubienicy kilku targowiczan.

Znamienny to odwet, jeśli przypomnieć, że był to już powtórny objaw podejrzliwości ludu stolicy względem knowań ukrytych przeciwników powstania. Może było to wzorowanie się na rewolucyi francuskiej, pomijając zresztą ocenę wieszań zdrajców sprawy wolności Rzeczypospolitej, rzec należy, że wyraziła się przez nie troska o powodzenie walki, o zabezpieczenie się przed kontrinsurekcyą. Kościuszko ukarał sprawców, nie chcąc ściągać na siebie odium wpływowych kół targowickich. Powstanie zataczało coraz szersze koła, obejmowało cały kraj, sięgając do kresów Rzeczpospolitej, równocześnie jednak traciło na energii i zdecydowaniu. Do wpływów dochodzili niechętni walce, a pierwsze większe niepowodzenie zapewniło im moralną przewagę. W swarach i rekryminacyach zanikła myśl dalszej obrony.

Pozostało hasło dwudziestego czwartego marca, ożywiające politycznie konstytucyę trzeciomajową, a przez Kościuszkę wprowadzone w krew narodu — śmierć albo zwycięstwo — i ono go legitymuje w jego dostojności królewskiej.

T. K.

Ostatnia przestroga dla Polski.

V.

O dwu jeszcze sprawach zasadniczych wspomnieć należy.

Zastanawiając się nad niedomaganiami wewnętrznemi sprawy polskiej, niepodległościowcy dowodzili, że ż a d n e z t y c h n i e d o m a g a ń a n i r o z w i ą z a n e m a n i z a ł a t w i o n e m b y ć n i e m o ż e, d o p ó k i n a r ó d p o l s k i z n a j d u j e s i ę w n i e w o l i. W razie zwycięstwa Rosyi niewola ta stałaby się na bardzo długie lata faktem niespornym, zaczem narodowi polskiemu odjętą byłaby wszelka skuteczna możliwość zaradzania swoim niedomaganiom wewnętrznym. W skutku nie tylko ludność rdzennie polska i chrześcijańska musiałaby żyć dalej w stanie kalectwa duchowego i materyalnego, ale z nią razem wszystkie inne plemiona i wyznania, zamieszkałe na terytoryum Polski historycznej, a nawet poza granicami tego terytoryum! Przeszłość uzasadniała taki pogląd w sposób niezmiernie dosadny, przyszłość — w razie zwycięstwa Rosyi — żadną miarą nie mogłaby być lepszą, ale raczej pod każdym względem gorszą. Na takie oświetlenie sprawy oprócz prawdziwych patryotów polskich godzili się także wszyscy rozumni Żydzi i Ukraińcy.

Niepodległościowcy przypominali nareszcie tradycyą przekazany nakaz wielkich miłośników ojczyzny i przyjaciół Polski pośród cudzoziemców: Nie dajcie się strawić! Czekajcie chwili, gdy mocarstwa zaborcze rozpoczną ze sobą wojnę, bo będzie to jedyny dogodny moment, w którym wolność narodowa może być odzyskaną! Obu tym nakazom niepodległościowcy byli wierni, oczywiście nie dla stosowania się do czyichkolwiek nakazów, lecz ze względu na zdrowy interes polskiej racyi stanu. Dlatego już przed wojną zajęli front stanowczo antyrosyjski, upatrując w przyszłej walce o byt mocarstw centralnych ową najdogodniejszą dla narodu polskiego chwilę, uznając przez to samo w m o c a r s t w a c h c e n t r a l n y c h i n t e r e s e m w s p ó l n y m z w i ą z a n y c h s o j u s z n i k ó w. Dlatego nie poddawali się polityce sentymentu, wyjaskrawiającej każdy akt, nieprzyjazny polskości w Poznańskiem, bo wiedzieli z doświadczenia własnej przeszłości narodowej i wszystkich innych narodów europejskich, że polityka sentymentu czy naiwnego wobec ważniejszych zagadnień rewanżu prowadzi na bezdroża. A posteriori przykład dzisiejszej Francyi jest pod tym względem bardzo pouczający. Dlatego też — wbrew demagogicznym wywodom narodowej demokracyi — oświadczali się głośno jako sojusznicy mocarstw centralnych.

Jak już wspomniałem, krótkość czasu stanęła na zawadzie usiłowaniom, ażeby te konieczności polskiej racyi stanu wdrożyć w umysłowość całego narodu i uczynić je hasłami popularnemi. Wspomniana już także kontragitacya wewnętrzna, opierająca się na krzykliwej demagogii, która nie tylko starożytnym Grekom i Rzymianom tyle szkody wyrządziła, miała równie szkodliwie zaważyć na szali losów naszego narodu. Dmowszczyzna rozhulała się nad Polską, roznamiętniała i ogłupiała przedewszystkiem tam, gdzie mieszkała największa liczba Polaków i gdzie tego rodzaju samodobijanie się narodu dogadzało w najwyższym stopniu interesom polityki rosyjskiej. Skutki były fatalne.

Bo oto — gdy nad światem rozpętała się wielka wojna — naród nasz stanął przed nią nieprzygotowany i to w największej swojej dzielnicy. Gdy ucichną namiętności i wymrą żyjący działacze i wspólnicy ich pracy, dopiero wtedy przyszli historycy narodowi zdołają odsłonić te straszne szkody, na jakie przez taki stan rzeczy naród polski został narażony. Ludzie, żyjący dzisiaj i działający, z wrodzoną każdemu człowiekowi skłonnością do wzajemnego przebaczania sobie, nie są zdolni przedstawić sobie tej szkody w całej jej okropności, lękają się nieraz cisnąć rówieśnikom w twarz straszne słowo: Targowica! Targowica gorsza niż za Katarzyny! A jednak przyszły historyk, rozbolały w badaniach nad tą smutną kartą dziejów narodowych, będzie musiał słowo takie powiedzieć!

Lecz precz z gorzkiemi słowami samobiczowania! Nil desperandum de Republica! Nigdy nie należy rozpaczać — Rzeczypospolitej!

Los jeszcze nierozstrzygnięty. Ostatnie słowa woli narodowej jeszcze nie padły.

Nie stanęliśmy do wojny jako całość w zgodnej woli i w zbrojnym czynie! To prawda! Ale tej zgodnej woli i tego zbrojnego czynu nie brakło bodaj części narodu! Jest to tytuł dla naszej pociechy, jest to zadatek dla najpiękniejszych możliwości. To wszystko, co było w Polsce uczuciem, co było kwiatem tradycyi narodowej, co było najwyższym rozumem, — stanęło do wojny gotowe i zbrojne. Dnia 6 sierpnia r. 1914 zastęp najlepszych Polaków przekroczył kordon rosyjski. Dnia 16 sierpnia r. 1914 najswobodniejsza dzielnica Polski zdobyła się na akt zgodnej woli narodowej, na wypowiedzenie wojny Moskwie! Dni to będą epokowe na zawsze w dziejach naszego narodu.

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Pana Brygadyerowy ród.

Piłsudcy herbu Komoniaka.

„Piłsudski herbu S t r z a ł a czyli K o m o n i a k a w polu czerwonem dwie srebrne połówki strzały, żeleźcami na boki skrzyżowane, a trzecia przez nie w poprzek przekręcona. Nad hełmem w koronie trzy pióra strusie. Komonika do Kościeszy wielce podobna. Dom ten w Księstwie litewskiem, mianowicie w księstwie Żmudzkiem znany“.

Wziąwszy tedy dwie srebrne połówki strzał za hasło, a Żmudź świętą za zawołanie — pójdźmy pomiędzy stare herbarze i zapytajmy o ród Pana Brygadyerowy. Długo trzeba szukać i rozpytywać, starego Niesieckiego o radę pytać i księdza Wieladki wzywać do pomocy, bo nie o byle Koroniarza chodzi, co wszerz i wzdłuż Polskę przemierzył, z karmazynami się krewnił i z szaraczkami kojarzył. Pana Brygadyerowy ród do Korony nie bardzo się kwapił, za to w ostępach Żmudzi sławny jest i starożytny. Kiedy Giedymin sen dziwny o żelaznym wilku pocztowi zbrojnemu swemu opowiadał—G i n w i t czyli G i n e j t był tam niezawodnie. Nie brakło ich pewnie na Kiejstutowym dworze i wśród Witołdowych żołnierzy. Kiedy zaś przedstawiciele najzacniejszych litewskich familii z nakazania króla Władysława Jagiełły na sejm do Horodła w r. 1413 pojechali, aby unię Korony z Litwą postanowić, był także stary Ginejt z nimi. To pierwsza znana data historyczna o Piłsudskim, a raczej nie! Bo gdzież G r u n w a l d? Mógłżeby deputat horodelski nie brać udziału w potrzebie Grunwaldzkiej? Poszukaj dobrze, przyszły biografie, w dokumentach i annałach Grunwaldu, Piłsudskich znajdziesz niezawodnie.

Skąd zaś Ginejtom czy Ginitowiczom do Piłsudskich? W konstytucyach litewskich wydanych A. D. 1499 z czasów Olbrachta i Aleksandra czytamy o Stanisławie Ginitowiczu, który syna swego dziwnem zgoła nie sarmackiem imieniem ochrzcił. Do chrześciańskiego Stanisława dodał mu był bowiem starolitewskie imię P i ł u t i e czyli P i ł s u d a. Udał się ten syn jedyny panu Markowi gdyż honory wielkie w Litwie pozyskał i starostą upickim został. Zyskawszy zaś pierwsze nadanie, które nieraz potem do tej żmudzkiej rodziny wrócić miało—rzucił precz pogańskie imioniska i nazwał się Piłsudskim.

Od tego czasu heraldycy nie kłopoczą się już o ród brygadyerowy. Żaden z Piłsudskich nie schodzi ze świata „in odore sterilitatis“; nie za wysokie dla nich kasztelańskie progi, nie trudne do zdobycia rotmistrzowskie szerpentyny i generalskie córki. Korda imają się przedewszystkiem Ferdynand, syn Jana, był porucznikiem chorągw. Petyhorskiej, Aleksander, brat jego, rotmistrzem ks. Żmudzkiego, który to stopień piastowali także Michał, syn Dominika, oraz Dominik, syn Jana. W czasach saskich Józef Piłsudski, ze stolnikowa Trocką żonaty, dosłużył się stopnia pułkownika Żmudzkiego. Jan Piłsudski wreszcie już za króla Stasie chorążym został mielnickim. Gdyby do dzieła ks. Załęskiego zaglądnąć, rzekłby nam pewnie niejedno o Janie Piłsudskim, rektorze OO. Jezuitów. Chryzostom zasię Piłsudski dobiegł zaszczytów najwyższych i słusznie za chlubę rodziny uchodził. Długoletni poseł i deputat został w roku 1780 marszałkiem Trybunału W. Ks. Litewskiego.

Tu kres heraldycznych wiadomości. U progu wieku XIX kończy się metryka ks. Wieladki. Nie dowiemy się już niczego o dziejach rodziny w Polsce porozbiorowej. Czyż jednak trzeba koniecznie dokumentu z pieczęcią? Byli, bo musieli być, bo nie potrafiliby w domu zdzierżyć. Pod księciem Józefem pewnie, może nad Berezyną, może z Krzysztofem Cedrą w Hiszpanii i chyba z Sułkowskim w Egipcie, a pewnie i w insurekcyi listopadowej. Jest linia i pęd ku wielkości w dziejach rodu, który z mroków Litwy starej wiedzie swój początek.

Jak to gdzieś powiedział Mickiewicz? “Był szlachcicem i miał prawo“.

Brygadyer jest szlachcicem i ma prawo...

(„Gaz. wiecz.“) St. W.

Książka francuska o Polsce.

(E d m o n d P r i v a t, La Pologne sous la rafale, Paris, Payot et Cie 1915).

Ta książka składa się z dwóch części: tekstu i przedmowy. Tekst — to szereg szkiców z pobytu autora w Królestwie i Galicy, w pierwotnem stadyum wojennem, wiosną 1915 r. Były one przeważnie, pod postacią korespondencyi, ogłaszane swego czasu w paryskiem „Temps'ie“. Wyróżniają się one naogół dodatnio od wielu innych podobnych rela-

NOC pełna grozy...

Pułkowy lekarz, który odbił się od swego pułku w czasie bitwy pod Verdun, opisuje owe straszne dni w paryskim „Journal“ (z dn. 10 b. m.) w sposób następujący:

— Gdybym nie był tak straszliwie rozbity, tobym opisał obrazy, które mi na zawsze pozostaną w pamięci. Ach, te pełne trwogi godziny oczekiwania, to zimno, te cierpienia i ta piekielna kanonada... Lecz o tem kiedyindziej.

Siedziałem w małym, służbowym samochodzie i pomagałem, jak mogłem, ażeby wyjechać z zaspy śniegowej. Naprzód, za wszelką cenę naprzód! Każdej chwili mógł nas zmiażdżyć ciężarowy samochód. Juześmy się kilkanaście razy wygrzebali ze śniegu, tyleż razy leżeliśmy w rowie, drżąc, ażeby nas nie przejechały pędzące samochody ciężarowe.

„Latarni nie wolno zapalać!“ — krzyczano do nas. A tymczasem noc zapadała.

Ryk przerażający, podobny do grzmotów, rozdzierał powietrze. Na lewo od nas leżał wóz Czerwonego Krzyża angielskiego, zupełnie przewrócony. Przed punktem D. spuszcza się szosa nagle w dół. Trzy samochody ciężarowe wpadły tu na siebie, dwa inne paliły się. Pracowaliśmy tam siekierami i toporami, ażeby drogę oczyścić. Zanim mogliśmy ruszyć dalej trzeba było ziemią z rowów zasypywać dziury i kamieniami z domostw zakładać. A przecie należało się spieszyć. Mówiono, że na rano jest oczekiwany atak. Przed nami walą płomienie z Verdun, a łomot pocisków idzie o lepsze z hukiem motorów. Straszliwe minuty trwogi i wysiłku.

Jedną chwilę widzę przed sobą dowódcę naszego oddziału. Ściskał mi dłoń. „Liczę na pana“. Mój palacz siedzi już trzydzieści godzin przy maszynie. „Dalej, naprzód, choćby nie wiem co!“ — wołam do niego. Przejeżdżamy obok samochodów ciężarowych i dalej do Verdun.

Nie da się opisać, co nastąpiło potem. Gdyśmy kilka wozów minęli, znaleźliśmy się w śniegu. Przerażenie było gorsze niż nieszczęście. Żołnierze poskoczyli nam z pomocą. Znowu jesteśmy na górze, siedzimy. Przeklęta gołoledź. Wysiadam, aby pomódz przesunąć samochód, i padam całą długością ciała. Ale chęć, ażeby dojść do celu, trzyma nas ciągle. Zapomniane straszliwe zimno, ołowiane znużenie, za wszelką cenę musimy dojechać do Verdun.

Zbliżamy się wreszcie do miasta. Jakiś głos krzyczy w naszą stronę: „Czy nie wiecie, że nikogo nie wolno już wpuszczać do Verdun?“ „To nam nie może przeszkodzić. Wewnątrz muszą być ranni. Dalej!“ Mój palacz już omdlewa ze znużenia. Samochód niby pijana kobieta kiwa się tu i tam. Nie widząc innego sposobu zaczynam palacza szczypać dawać mu szturchańce i tak obrabiać, że się nareszcie otrząsnął. I żeby nie usnął, zaczynam mu śpiewać głosem ochrypłym i fałszywym, ażeby go rozśmieszyć. Jedziemy dalej. Co za noc!

Wreszcie jesteśmy już. Jakiś oficer artyleryi zagradza nam wejście. „Nie wolno dalej...“

— Panie kapitanie, musimy. Ja należę do wojsk tu w mieście, jestem tu przydzielony.

— To nie ma celu. Nie przedostanie się pan i tak.

— Panie kapitanie, ja muszę, nie mogę inaczej.

Kapitan każe drogę zatarasować. Trzeba zawrócić. Największy czas. W tej samej chwili w najbliższej bliskości straszliwa eksplozya. Próbujemy w nocy wyjechać na szosę, ale ciemno, wszystkie latarnie połamane. Palacz usnął. Całym ciężarem wjechaliśmy w jakiś rów. Próbuję się zoryentować po ciemku. Kilkanaście razy muszę schodzić, żeby wymacać drogę. Na szczęście w ostatnich czasach nauczyłem się nieco kierować. Wziąłem kierownicę z rąk palacza, który już nie wie, w jakim świecie żyje. Gdy się jedzie w dół, wydaje się, że się jedzie na ślizgawce. W jednem miejscu dwa zwalone wozy ciężarowe zamykają drogę.

Czwarta godzina. No, teraz wkrótce zacznie się wyjaśniać. Nieco z boku widzę nasz oddział reperacyjny i poznaję mechanika.

— Czy to wy, Ludwiku?

— Tak, jestem do kości przemarznięty. Złamała nam się oś. Ale trafiliśmy dobrze, ponieważ spotkaliśmy jakiegoś jenerała któremu naprawiliśmy wóz.

Daję biedakowi łyk rumu. Potem oni byli tak grzeczni, że nam zgotowali kawy. Siadam i natychmiast zasypiam na krześle. Ale trzeba dalej. Już dnieje. Nieskończone sznury samochodów przejeżdżają obok nas. Widzi się je i nie widzi. Oczy już nie przyjmują wrażeń.

Za B... trafiliśmy na nasze oddziały. Ludzie wszyscy posnęli przy kierownicach. Budzimy ich, żeby im dać co zjeść.

Nareszcie dostajemy się do przystanku. Rzucam się do jakiejś chałupy, żądam pokoju, ale jestem okropnie podniecony i przemęczony — i sen odemnie ucieka...

cyi francuskich. Autor zna trochę strony nasze, które był zwiedził już raz przed wojną, w 1912 r. Zna trochę dzieje nasze. Potrafi bez błędu wypisać nazwisko geograficzne albo historyczne polskie. Potrafi też, obok krzywd doznawanych przez nas od przemocy pruskiej, wspomnieć również o wyrządzonych przez rosyjską. Coprawda, nie potrafi uwolnić się całkowicie od pewnych szablonowych nieporozumień, właściwych cudzoziemcom, a zwłaszcza Francuzom, wędrującym po bajecznej Sarmacyi.

Czasem zmartwi się, czasem ucieszy z oczywistej fikcyi. Opłakuje, że napis na warszawskim pomniku Mickiewicza na Krakowskiem Przedmieściu wyryty jest jakoby w języku rosyjskim, i wyraża pobożną nadzieję, że może wolno będzie zastąpić go polskim na mocy wspaniałomyślnej odezwy wielkoksiążęcej. A cieszy się natomiast z pięknego porządku w warszawskim Korpusie Kadetów imienia Suworowa w Alejach Ujazdowskich, gdzie po salach szpitalnych, jako gościnne gospodynie, oprowadzały go utytułowane damy polskie, praktykujące z upodobaniem ten tani, lojalny, półurzędowy, dobrze u władz widziany gatunek miłosiernego, sanitarnego sportu, pod znakiem polsko-rosyjskiego dwójpatryotyzmu. W dobrej wierze powtarza zasłyszaną od poczciwych rosyjskich Polski przyjaciół starą, wytartą, hipokrycką wymówkę o „sparaliżowaniu najlepszych zamierzeń naszych (rosyjskich)“ dla narodu polskiego przez samą tylko nikczemną „biurokracyę“, — która doprawdy w końcu stanie się sympatycznym przedmiotem politowania, tak często używaną bywa w roli istotnego, bardzo wygodnego, kozła ofiarnego za winy całej „świętej matki Rosyi“. Z głębokiem wzruszeniem opisuje autor, ze słyszenia zresztą, entuzyastyczne „bezprzykładnie szczere i samorzutne“ przyjęcie Rosyan w Lublinie.

Ze zdumieniem natomiast sam już naocznie ogląda zagadkowe dla siebie zjawisko, jak ludność miejscowa w Zamościu obsypuje zasiłkami „wrogich“ jeńców austryackich. W zdobytym Lwowie widzi „życie dość normalne“, oficerów rosyjskich „bardzo miłych“, a sprowadzonych z Kijowa policyantów, urzędujących dobrodusznie po ulicach i placach miejskich, „z szerokim na ustach uśmiechem i wesołą zaczepką pod adresem ładnych dziewcząt, wracających z targu“. To jednak są rzeczy nieuniknione. To danina obowiązkowa na rzecz aliansu i sielankowo-szablonowych pojęć przeciętnego francuskiego czytelnika i obywatela Trzeciej Republiki, nierozdzielnie skojarzonej militarnie i finansowo z niezbędnym sprzymierzeńcem rosyjskim. Ale trzeba oddać sprawiedliwość autorowi, iż tę przymusową daninę on spłaca bez przesady, w sposobie stosunkowo wstrzemięźliwym, że owszem, w miarę możności usiłuje na własną rękę doszukiwać się prawdy, i że skutkiem tego, jak się rzekło, proste jego opisy polskie bardzo korzystnie odbijają na tle innych tego rodzaju sprawozdań.

Jeśli wszakże taka pochwała porównawcza należy się właściwemu tekstowi książki, to uznanie bezwzględne należy się poprzedzającej ją przedmowie. Tu już autor, nieskrępowany wymaganiami politycznego dziennika paryskiego, mógł puścić wodze indywidualnemu swemu poczuciu słuszności i serdecznej dla Polski sympatyi. W tej przedmowie, datowanej z Paryża w październiku 1915 r., jest kilka myśli bodaj najtrafniejszych, najpiękniejszych, jakie od wybuchu wojny poważono się we Francyi wypowiedzieć o Polsce. „Polaków męczy miłosierdzie nasze. Litość wasza im cięży... Zadużo prawicie o „biednej Polsce“, a zamało pojmujecie jej wartość i wielkość... Ani gwałty rosyjskie, ani prześladowania pruskie, ani łaski austryackie nie zachwiały w sercach polskich świętej miłości Ojczyzny... Polska to naród wielki, prawie tak wielki jak Francya, który ma nieszczęście być aż nadto do niej podobnym.... Osławiona anarchia polska była nędznym wybiegiem, osłaniającym zbrodnię podziałową... Kaźń narodu polskiego czyni Europę od stulecia kaleką. Przyszły kongres winien odbudować Polskę, t. j. przywrócić jej jedność i niepodległość. Ma ona prawo rządzić się sama. Jej los, to obowiązek europejski...

Są kwestye, które rozstrzygnie dopiero przewaga oręża. Ale do nich nie należy zagadnienie polskie. O niem można mówić już teraz, kiedy jeszcze tam biją się w okopach. A nawet konieczną mówić już teraz. Niechaj wolna opinia publiczna bez strachu oświadczy się za tym szlachetnym narodem. Każdy z nas może mową otwartą uczynić cośkolwiek dla Polski. Głos jednostki jest niczem, lecz głos wszystkich stanie się wolą powszechną“. Te śmiałe dziś wyrazy francuskie budzą w czytelniku polskim jakgdyby błysk dalekiego wspomnienia. I oto uprzytomniamy sobie, że p. Privat jest to rodem Genewczyk, i że w czystej jego duszy jakgdyby odbił się promień tego świętego ognia, jakim gorzał nieśmiertelny ściślejszy jego rodak, który miał dla nas piorunowe słowa niezłomnej otuchy w największem nieszczęściu i opuszczeniu naszem, nieustraszony chorąży wolności, prawy przyjaciel Barzan i Rzpltej polskiej, Jan Jakób Rousseau.

KRONIKA.

Regulamin N. K. N. Lwowska „Gazeta Wieczorna“ ogłasza, jako rezultat ostatnich obrad N. K. N. regulamin tegoż, z którego przytaczamy parę ustępów.

A) Organa centralne.

1) N. K. N. Pełne posiedzenia N. K. N. odbywają się dla powzięcia uchwał zasadniczych z inicyatywy prezesa N. K. N., na propozycyę komisyi wykonawczej lub też na żądanie 12 członków N. K. N. Zwołuje je prezes lub jego zastępca zwyczajnie do Krakowa, jako siedziby N. K. N.

2) Prezydyum N. K. N. Prezesem N. K. N. jest każdorazowy prezes Koła polskiego. Sprawy N. K. N. prowadzi stale urzędujący w Krakowie wiceprezes N. K. N.

3) Komisya wykonawcza. Komisyę wykonawczą N. K. N. stanowią pod przewodnictwem wiceprezesa szefowie departamentów (lub ich zastępcy), sekretarze generalni i delegaci po jednym od 5-ciu większych stronnictw.

Posiedzenia komisyi wykonawczej zwyczajnie odbywają się co tydzień w Krakowie na wezwanie wiceprezesa i pod jego przewodnictwem. W razie obecności w Krakowie prezesa N. K. N. obejmuje przewodnictwo prezes.

4) Wydział K. W. stanowią pod przewodnictwem wiceprezesa urzędujący szefowie departamentów, lub wyznaczeni przez nich zastępcy i urzędujący sekretarz generalny.

Wydział zbiera się codziennie dla rozpatrzenia raportów i spraw bieżących.

B) Departamenty N. K. N.

1) N. K. N. powierza wykonanie swych zadań poszczególnych czterem Departamentom: Skarbowemu, Organizacyjnemu, Wojskowemu i Opieki.

Departamenty rządzą się wedle własnych regulaminów, zatwierdzonych przez Komisyę Wykonawczą. Co miesiąc przedkładają sprawozdania Komisyi.

Manifestacye węgierskie na rzecz Polski. W środę 15 marca obchodzono, jak co roku, dzień święta narodowego węgierskiego. Rano odbyła się uroczysta akademia, na którą zaproszono i Legionistów polskich, po południu zaś demonstracyjny pochód, zainicyowany przez młodzież akademicką. W czasie pochodu przyszło do żywych manifestacyi na rzecz Polski. Już pierwszy mówca, Stefan Antal, przemawiający imieniem młodzieży podniósł zasługi położone przez Polaków w walce o wolność Węgier i akcentując konieczność wyzwolenia Polski, zakończył: „Dla wolnych Węgier godnym bratem może być tylko wolna Polska“. Z pod uniwersytetu tłum ruszył pod Muzeum Narodowe i pomnik Petöfiego. Gdy pochód przechodził około Stacyi zbornej Legionów, młodzież zanuciła pieśń „Boże coś Polskę“, którą ponownie odśpiewano na ulicy Kossutha. Pod pomnikiem Petöfiego przemówił delegat N. K. N. p. Tadeusz Stamirowski. Mówca podniósł bohaterstwo żołnierzy węgierskich i polskich oraz polskich Legionów, walczących dziś ramię przy ramieniu przeciw wspólnemu wrogowi. Następnie podziękował za dowód przyjaźni i poparcia, jakie spotkały na Węgrzech Polaków ze strony Sejmu, zjazdów komitatowych i młodzieży i zakończył okrzykiem na cześć Polski i Węgier. Następnie tłum zebrany na placu Petöfiego, odkrywszy głowy, zaśpiewał „Boże coś Polskę“. Ostatni mówca Aleksander Göth, składając wieniec u pomnika Petöfiego, scharakteryzował wreszcie te uczucia przyjaźni i czci, jakie największy poeta węgierski żywił dla narodu polskiego.

Głos szwajcarski o żydach polskich. Jak wiadomo, zamieściła „Neue Züricher Ztg.“ w numerze z 22 lutego artykuł, w którym autor sprzeciwił się planowi utworzenia armii polskiej przeciw Rosyi najpierw dlatego, że żydzi nie czują się powołani do nadstawiania karku za Polaków, powtóre zaś dlatego, że Rosya nie uzna członków takiej armii za kombatantów, lecz za miatieżników. Na ten tendencyjny artykuł, napisany widocznie przez jakiegoś żydowskiego rusofila, posypały się liczne odpowiedzi, z których dwie zamieszcza „N. Züricher Ztg.“ w numerze 376 z 9 marca:

Autor pierwszej broszury stwierdza, że a n t y s e m i t y z m w P o l s c e n i e j e s t z j a w i s k i e m o g ó l n e m, lecz czasowem i ograniczonem. Antysemityzm przed wojną powstał przed czterema laty i ograniczył się wyłącznie na Królestwo Kongresowe. Prawne i społeczne stanowisko żydów w Galicyi nie było nigdy kwestyonowane, a znana manifestacya żydowskich posłów z Galicyi, którzy się oświadczyli za samodzielnością Polski, dowodzi, że tam, gdzie Polacy rządzili, żydzi posiadali wszelkie swobody jako równouprawnieni obywatele. Sposób, w jaki żydowski autor zwalcza ideę polskiej obrony krajowej, zakrawa na gryzącą ironię. Jest on pod tym względem w zgodzie z rosyjskim interesem państwowym i z narodowymi demokratami Uchylanie się żydów od obowiązku służenia w armii polskiej lub jakiejkolwiek innej, wstrząsnęłoby przedewszystkiem podstawą wszystkich praw obywatelskich żydów. Bez podatku krwi niema praw obywatelskich. Stanowisko autora jest przeciwne interesom żydów, którzy walczą o swoją wolność i równouprawnienie.

Druga odpowiedź zajmuje się również położeniem żydów w Polsce i wskazuje na to, że antysemityzm w Królestwie jest produktem polityki rosyjskiej. Chcąc ocenić objektywnie stosunek żydów do Polaków, należy wziąć pod uwagę kraj, w którym Polacy mają zupełny samorząd, mianowicie Galicyę. Żydzi posiadają tam jednak te same prawa, co i katoliccy współobywatele. Także i towarzysko są oni zrównani z Polakami. Ten stan sprawy żydowskiej w kraju, rządzonym przez Polaków dowodzi, że wolność Polaków oznacza także i wolność żydów.

Ukraiński „Narodni Komitet“ przeciw ks. biskupowi Chomyszynowi i — Polakom. „Diło“ donosi, że na trzech ostatnich posiedzeniach Narodowego Komitetu w dniach 4, 11 i 12 b. m. omawiano sprawę zmiany cerkiewnego kalendarza, zarządzonej przez ks. biskupa Chomyszyna w dyecezyi stanisławowskiej i uchwalono wysłać do rządu memoryał z wyjaśnieniem ze stanowiska narodowo-politycznego i ze stanowiska cerkiewnego sprawy zmiany kalendarza z prośbą, aby rząd wstrzymał wprowadzenie w życie tej zmiany, przynajmniej do czasu, kiedy powróci ks. metropolita Szeptycki i nastaną normalne czasy.

Ponadto — jak donosi „Diło“ — omawiano na powyższych posiedzeniach Narodnego Komitetu sprawę przyciągania grecko-katolików na obrządek łaciński i sprawę „samowolnego polszczenia naszych szkół“ i postanowiono obie te sprawy podać do wiadomości rządu z domaganiem się, aby przedewszystkiem „w narodowem szkolnictwie położono koniec polszczeniu naszych szkół i naszej szkolnej dziatwy“.

W notatce kronikarskiej donosi „Diło“, że na ostatniem posiedzeniu zarządu Instytutu Stauropigialnego we Lwowie omawiano sprawę zmiany kalendarza w dyecezyi stanisławowskiej i jednogłośnie uchwalono oświadczyć się przeciw zmianie kalendarza i zwołać w tej sprawie ogólne zgromadzenie członków Stauropigii.

Melancholijny prezydent Republiki.... Paryski „Cri de Paris“ opisuje częste odwiedziny prezydenta Republiki Poincarego na froncie z niejaką złośliwością. — Odwiedziny te — pisze gazeta — nie bywają niespodziewane. Już na trzy dni przed przyjazdem prezydenta pojawiają się na drugiej linii okopów wyżsi oficerowie sztabowi, których zresztą nigdy tam nie widać. Żołnierze nasi są zdumieni, że im każą do rowów dawać nową słomę i nowe sienniki a, co ich najbardziej zdumiewa, zmienia się nagle i zwiększa okopowa kuchnia. Ale jako rzecz mniej przyjemna jest odczuwany rozkaz, ażeby żołnierze oczyścili rowy z brudów i śmiecia. Prezydent i jego sztab zachowują się podczas odwiedzin bardzo uprzejmie. Zrazu Poincare, przyjeżdżając na front, nosił na głowie zwyczajną czapeczkę, teraz jednak ma zawsze jasno-błękitny hełm stalowy, mający chronić głowę Francyi przed uderzeniami odłamków pocisków. Zresztą ubrany jest na pół po wojskowemu, podobnie jak i jego sztab. Dlatego też żołnierze, aby nie pomylić się, odpowiadają mu na zapytania: „tak, mój jenerale“, albo: „nie, mój, jenerale“, ponieważ naturalnie rzadko który zna osobiście najwyższego urzędnika Republiki.

Podczas ostatniej wizyty zapytał jenerał de Longle żołnierza Bretończyka: „Czy widziałeś kiedy prezydenta Republiki?“ — „Jeszcze nigdy, mój jenerale!“ — „Mylisz się, widziałeś go właśnie przed chwilą. Odpowiedział na twoje pozdrowienie: dzień dobry, mój chłopcze“. Ale w rowie pobliskim przebywa żywy Paryżanin, kuty na cztery nogi. Był on niedawno jeszcze urzędnikiem przy cenzurze paryskiej. Gdy prezydent Republiki mijał go, żołnierz zawołał: „Niech żyje Lotaryngia!“ Prezydent uśmiechnął się melancholijnie...

Wynik czwartej niemieckiej pożyczki wojennej. Podpisy na czwartą pożyczkę wojenną zwiększają się obecnie wobec końca terminu. Już dzisiaj można liczyć na pełne powodzenie. Obliczenia nie są jeszcze zupełnie pewne, obracają się jednak około kwoty d z i e s i ę c i u m i l i a r d ó w. Możliwem jest jeszcze że i ta suma zostanie przekroczoną.

Czwarta pożyczka wojenna w Austryi. W najkrótszym czasie przystąpi rząd do przygotowania subskrypcyi na czwartą austryacką pożyczkę wojenną. Odbywają się codziennie konferencye między ministrem skarbu Lethem i gubernatorem pocztowej kasy oszczędnościowej dr. Schusterem i kierownikami największych instytucyi finansowych. W najbliższym czasie pojawić się ma odezwa do ludności. Dotychczasowe trzy pożyczki wojenne w Austryi dały 8,7 miliardów, a w Węgrzech 4,2 razem blizko 13 miliardów kor.

Spis worków w Austryi. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie, dotyczące obowiązku zgłoszenia worków. Pod ten obowiązek podpadają worki nowe i używane na zboże, mąkę, produkty gospodarcze, sól, cukier, cement, kawę, ryż i t. d., zrobione ze skóry, konopi, lnu, bawełny i to bez względu na to, czy są pełne, czy próżne i czy się znajdują w użyciu czy na składzie. Obowiązek zgłoszenia worków mają różne firmy, gospodarstwa i magazyny, rozporządzające workami, o ile posiadają ich ponad 500 sztuk wzwyż. Worki należy zgłosić do spisu według stanu z dn. 31 marca, w czasie do 10 kwietnia.

8000 kilometrów słonecznika. Z Budapesztu donoszą, że węgierskie dyrekcye kolejowe celem zapewnienia produkcyi oleju roślinnego poleciły zasadzić słoneczniki wzdłuż toru kolejowego długości 8000 kilometrów. Budnikom polecono uprawę tych roślin.

Alliance israelite dla żydów w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą: Żydowska Alliance z Wiednia wyznaczyła dla żydowskiego komitetu w Kielcach 12,000 koron miesięcznie, dla takiegoż komitetu w Radomiu 11,000 koron miesięcznie, dla żydów w Piotrkowie 1,500 koron miesięcznie. Związek żydowski z Berlina przysłał do Częstochowy dla kuchni żydowskich 20 worków ryżu.

Na linii Czartorysk-Kowel. Jak donoszą „Basler Nachrichten“, od kilku dni z węzłowego punktu kolejowego Sarny odchodzą wielkie rosyjskie transporty wojsk i amunicyi. Wszystkie skierowane ku Czartoryskowi. Przypuszczają, iż Rosyanie gotują się do ofenzywy na linii Czartorysk-Kowel.

Osłabienie Niemiec dla Rosyi niepożądane. „Nowoje Wremia“ z oburzeniem przytacza oświadczenie Borodajewskiego, towarzysza ministra handlu, który po obradach kongresu agraryuszów w Petersburgu powiedział z całą powagą, że dla Rosyi osłabienie Niemiec nie jest wcale pożądane. Należy Niemcom, którzy są w pierwszym rzędzie odbiorcami Rosyi, przyznać te same prawa, co przed wojną. (Teraz kwaśne winogrona, a przedtem chcieli Berlin zabierać P. R.).

Przeciw modom. Komenderujący jenerał w Norymberdze jen. kawaleryi Könitz zwraca się w osobnem rozporządzeniu przeciw fałdzistym kostyumom i wysokim bucikom kobiet. Określa je jako rozrzutne marnowanie materyi i skóry i wyraża nadzieję, że świat kobiecy odpowiednio do powagi chwili powróci do skromnego stroju.

Chłopi w cylindrach. Dzienniki niemieckie donoszą o następującym wypadku, nie pozbawionym komizmu, który rozegrał się w jednem z pomniejszych miast niemieckich. Zarząd wspomnianego miasta wydał zarządzenie, ograniczające prawo wprowadzenia masła w obręb miasta z okolicznych gmin wiejskich, zakaz zarazem, przeto cała ludność okolicznа się do niego ściśle stosowała. Po pewnym atoli czasie zauważono, że wszyscy włościanie, wybierając się do miasta, zaczęli się ubierać w wiekie cylindry, jakich używano co najmniej przed pół wiekiem.

Liczba cylindrów zwiększała się z każdym dniem. Dociekanie nad przyczyną tej nagłej zmiany, jakiej ulega moda wiejska, nie przyniosły żadnego rozwiązania. Dziwiono się tylko temu, ale później i tego zaniechano i powoli zaczęto się przyzwyczajać do chłopów w cylindrach.

Znalazł się jednak ciekawy, który nie dał za wygraną. Był to stróż bezpieczeństwa publicznego, który, spotkawszy pewnego dnia chłopa w cylindrze

pozdrowił go serdecznie, jak najlepszego znajomego, uchylając nizko kapelusza. Chłop atoli, nie podniósłszy nawet ręki do kapelusza, minął go i poszedł dalej, ku miastu. W chwilę później olbrzymi cylinder znalazł się nagle na ziemi, a w nim ku ogólnej wesołości przechodniów znaleziono kilka funtów wybornego, świeżego masła. Tajemnica nagłego pojawienia się cylindrów została wyjaśniona.

To już nie wojna... to szał rozpętanych żywiołów. Oto, jaki charakter mają walki pod Verdun: Przez pola i druty kolczaste, przez zasieki łapki i wilcze doły, wobec gwałtownego ognia działowego i karabinów maszynowych nie można szturmować. Oddział idący do szturmu musi wyprzedzić śmierć, strach i zniszczenie. To już nie wojna, nie zmaganie się i walki ludzi, to zjawisko przyrody, szał rozpętanych żywiołów. Przed uderzeniem piechoty szturmują granaty, lecąc tak gęsto, że niebo grzmi echem, one przerywają i upatrują stanowisko nieprzyjacielskie, a jeśli dokonały dobrze swego dzieła, nie powinno tam zostać nic oprócz pustyni śmierci. Zmiatają one życie z powierzchni ziemi a kto siedzi pod ziemią tego serce wstrząsają i nerwy rozbijają. Ci, co w głębokich ziemiankach pozostają przy życiu, wychodzą naprzeciwko szturmujących ze swych kryjówek i oddają się z rękami podniesionemi do góry. Niekiedy jednak przychodzi do oporu. Wówczas ci, co się ostali, biegną do ocalonych ochron, ustawiają karabiny maszynowe, uderzają nożami i bagnetami, biją się wręcz. Wojna wchodzi w swe prawa, cofa się do najpierwotniejszych sposobów, pięści i zęby są bronią, zaś wyrafinowane środki techniki współczesnej pozwalają przypuszczać charakter wojny przyszłości, w której pociski będą może już przestarzałe, zaś miejsce ich zastąpią płomienie gazowe i prąd elektryczny. Francuzi nie są jednak przeciwnikiem niższym ani słabszym tak pod względem ludzi jak i materyału — oprócz chyba dział 42-centymetrowych. Żaden środek współczesnej techniki wyrafinowanej nie jest Francuzom obcy. Skutkiem tego technika współczesna po obu stronach równoważy się, może, i znowu człowiek staje piersią przeciwko człowiekowi...

„Głosu nauczycielstwa ludowego" wyszedł nr. 3 (za marzec) i zawiera: Szkoła polska (II). — Akcya w sprawie wojennego dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa. — Nauczycielki w pracy obywatelskiej. — Polskiemu dziecku. — Fundusz związkowy dla wdów i sierót po nauczycielach. — Sprawy szkolne w Królestwie Polskiem. — W czem leży skuteczność elementarzy Promyka? (C. d.) — Wiadomości bieżące.—Wspomnienia pośmiertne. Pismo wychodzi w Krakowie.

Zmarli. W Warszawie zmarł 15 b. m. Seweryn Tymieniecki, magister prawa Szkoły głównej, adwokat. Zmarły położył wielkie zasługi około rozwoju Kalisza. Zajmował się także sprawami archeologicznemi i ekonomicznemi.

W Krakowie zmarł 20 b. m. Dr. Mieczysław Warmski, em. dyrektor gimnazyum w Rzeszowie, zasłużony pedagog.

Z giełdy. Berlin 20 marca Nastrój pewny przy spokojnym obrocie. Z niemieckich pożyczek 5% tytuły mało zmienione, natomiast obudziło się ponownie zainteresowanie dla 3 i $3\frac{1}{2}$% pożyczek. Pożyczki austro-węgierskie, jakoteż rosyjskie i rumuńskie utrzymały stan ostatni. Noty rublowe nieco wzmocnione. Codzienny pieniądz około $3\frac{3}{4}$%, dyskont prywatny $4\frac{3}{4}$%, noty rublowe $176\frac{1}{4}$. Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych: Nowy York w gotówce 5_{47}, w listach 5_{49}, Holandya $239\frac{3}{4}$—$239\frac{3}{4}$, Dania, Szwecya, Norwegia $159\frac{3}{4}$—$160\frac{1}{4}$, Szwajcarya $107\frac{3}{4}$—108, Wiedeń, Budapeszt 69_{70}—69_{80}, Rumunia $85\frac{1}{2}$—86, Bułgarya $78\frac{1}{2}$—$79\frac{1}{2}$.

Warszawa 20 marca. 6% pożycz. m. Warsz. 102_{25} — 101_{25}, 5% listy zast. W. Tow. Kred. 92_{80}—91_{80} (zamknięto na $92_{10, 15}$), $4\frac{1}{2}$% listy Zast. T. Kred. Ziem. 97_{10} — 96_{10} (zamk. $96_{45505560}$).

Z Dąbrowy.

Koncert Ligi Kobiet. Staraniem Ligi Kobiet w niedzielę o godz. 4 popoł. w sali tutejszej Resursy odbędzie się koncert, na który złożą się: deklamacya wierszy Konopnickiej (p. Konopnicka-Pytlińska, chór męski: Pieśni Legionowe, śpiew p. Zopotha, skrzypce p. Stefana Peuckera, deklamacya p. Ruszkowskiego. Dochód na święcone dla legionistów.

Potrzebni robotnicy. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są potrzebni robotnicy (walcownicy, tokarze, zwyczajni robotnicy i dziewczęta). Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22 lokal gminy w godzinach między 10 — 12 przed południem.

Z Sosnowca.

Nagroda. Ponieważ w ostatnich czasach w powiecie Będzińskim znajduje się w obiegu znaczna liczba podrobionych bonów i fałszywych monet (po 2, 1 i pół marki), Naczelnik powiatu Będzińskiego wyznaczył nagrodę w wysokości 200 marek temu, który dostarczy o fałszerzach pieniędzy dane, na zasadzie których może nastąpić ich ukaranie.

Rady miejscowe. Miejscowe Rady opiekuńcze zorganizowane są już w następujących miejscowościach: w Sosnowcu, Będzinie, Czeladzi, Grodźcu, Rogoźniku, Strzyżowicach, Targoszycach, Wojkowicach Kościelnych, Ząbkowicach, Siewierzu, Koziegłowach, Poraju, Myszkowie, Zawierciu, Sączowie i Koziegłówkach. Niema jeszcze Rady miejscowej w Łazach i okolicy Ustawa rad miejscowych przewiduje, iż organiczny łącznik tych Rad z Powiatową Radą Opiekuńczą tworzy delegat tejże do poszczególnej Rady miejscowej.

Na ostatniem posiedzeniu Powiatowej Rady opiekuńczej, odbytem w dniu 19 marca r. b. przewodniczył p. Skarbiński. Z najważniejszych spraw, poruszonych na tem zebraniu, była sprawa przyszłego ukształtowania wydziału rolnego. Przyjęto za zasadę, iż w skład tego wydziału, którego przewodniczącym jest p. Waśniewski, wejdą specyaliści z rad miejscowych. Wydział rolny ma przed sobą obszerne zadanie, musi bowiem zebrać dokładne statystyczne ile i komu potrzeba nasion pod zasiew, poczynić starania, by uprzystępnić cenę nabycia tychże dla włościan, wszcząć pertraktacye z władzami niemieckiemi, by wypożyczały koni dla obróbki ziemi. Koni potrzebują zwłaszcza włościanie małorolni. Następnie, na skutek prośby mieszkańców Sarnowa, w celu zbadania stanu zdrowotności tamtejszej okolicy, uproszono na tym zebraniu D-ra Walewskiego z Będzina, by udał się do zagrożonej pod względem chorób epidemicznych okolicy. Rozpatrywane były również i sprawy, dotyczące czysto lokalnych stosunków danej miejscowości.

Z Sułoszowy.

Lud z Królestwa do Legionów. Pomieszczamy list, przesłany z wioski Sułoszowy na linię: Do Leg. II. pułku I. baonu IV. komp. Drodzy legioniści! Onegdaj odebrałem kartkę z „serdecznemi pozdrowieniami i ukłonami" dla mnie, dlatego też spiesząc z jednej strony w serdeczności wielkiej z podziękowaniem, z drugiej strony przesyłam dla Was, Bohaterzy, słowa czci i wielkiego szacunku, oraz zapewnienie, że, jak Wy na granicach „rubieży polskich" bronicie od znienawidzonego Moskala, tak i my, o ile możemy, staramy i starać się będziemy pracować, ile sił starczy, aby nasz wspólny cel został osiągnięty. A tak złączeni jedną ideą, chociaż na różnych „placówkach" napewno kiedyś doczekamy się lepszej doli dla Polski.

Ed. Kiszka.

Sułoszowa d. 19 marca 1916 r.

Z Radomska.

Liczba ludności pow. Radomskowskiego wynosiła przed wojną około 200.000, obecnie tak samo. Miasto miało 18.000 mieszkańców, w tem 8.000 żydów. Obecny powiat Radomskowski jest nieco od przedwojennego większy, ponieważ włączono do niego dwie gminy z powiatu wieluńskiego, cztery z częstochowskiego i 2 z będzińskiego. Rada miejska składa się z 6 członków. Stan szkolnictwa jest niezły. Odczuwać się daje brak pomocy lekarskiej, w całym powiecie jest tylko 3 lekarzy. Epidemie nie ustępują.

Z Warszawy.

Wydział szkolny. Komisya zarządu miejskiego do opracowania organizacyi wydziału szkolnego prace swe już ukończyła. Planuje się utworzenie wydziału szkolnego przy zarządzie miejskim, i powołanie doń między innemi przedstawicielstwa polskich oraz ewangelickich i żydowskich towarzystw nauczycielskich.

Nagroda 1,000 marek. Gubernator warszawski v. Etzdorf wyznacza 1,000 marek nagrody za ujęcie zbiegłego z więzienia w Grojcu, skazanego na śmierć, 19-letniego bandyty Jana Telbuszewskiego.

Pod zagrożeniem konfiskaty. Skutek zagrożenia konfiskatą przy podnoszeniu ceny przez lichwiarzy żywnościowych nie dał na siebie czekać. Ceny artykułów spożywczych spadły dość znacznie, dalsza zniżka jest oczekiwana.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 23 marca.

(mj.) Po obu brzegach Mozy toczą się dalej gwałtowne walki artyleryi. W atakach piechoty Niemcy zajęli dalsze rowy francuskie poza okolicą leśną Avocourt. W ten sposób zbliżyli się na 6 klm. do głównej arteryi kolejowej: Paryż—Verdun i zagrozili bardzo poważnie transportom do Werdunu od zachodu, nie wspominając już o tem, że takie oskrzydlenie z tej właśnie strony może stać się dla Werdunu początkiem Sedanu.

Moskale prowadzą dalej masową ofenzywę prawie na całym froncie i natężają wszystkie siły dniami i nocami. Na froncie północnym od strony armii Hindenburga nie osiągnęli na żadnym punkcie najmniejszego nawet powodzenia. Ponieśli natomiast — jak pisze biuletyn niemiecki — nawet przy masowych pospolicie swoich atakach niezwyczajne wprost straty w poległych i 1,200 ludzi w jeńcach. Na froncie wołyńskim, galicyjskim i bessarabskim nie odnieśli również żadnego powodzenia, gdyż ataki ich wszędzie zostały odrzucone. Według wszelkich dostępnych wiadomości i dających się tworzyć na ten temat przypuszczeń siła masy rosyjskiej została już dla dzisiejszej wojny raz na zawsze złamana i nie zdoła się zdobyć na żadne poważniejsze sukcesy.

Stanowisko Rumunii staje się znowu bardzo zagadkowe. To też zrozumiałem się staje, że włoski Sonnino odbywa z posłem rumuńskim konferencye. Tutaj znowu jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, a to, że Rumunia, jeżeli wystąpi nawet z interwencyą, nie podniesie w każdym razie oręża przeciw mocarstwom centralnym.

Grecya usunęła się na razie w cień od czasu, gdy ustało bezpośrednie zainteresowanie się sprawą soluńską, ale z wiadomości, jakie stamtąd dochodzą do świata, wynika jedno, że Grecya czuje się bardzo niedobrze w uściskach czwóraliansu. Gdy przyjdzie stosowna pora, będzie to miało swoje poważne znaczenie.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Rosya i Polacy.

WIEDEŃ 22 marca. „Dziennik kijowski" powtarza rozmowę swego współpracownika z liberalnym posłem do Dumy, Demczenką. Oświadczył on, że wniosek o usunięcie antypolskich zarządzeń w Rosyi nie wypłynie na obecnych posiedzeniach Dumy. Zniesienie tych przepisów wymagałoby rewizyi całego działu praw. W każdym razie większość Dumy i Rady Państwa jest za zniesieniem praw antypolskich.

Partye czeskie.

PRAGA 22 marca. Wczoraj zebrał się wspólny komitet wykonawczy narodowych partyi czeskich oraz przystępujących partyi narodowo-socyalnych w celu konstytucyjnych obrad. Prowadził narady najstarszy wiekiem członek Izby panów Mattusch. Wnioski komitetu i przedstawicielstwa przyjęte zostały jednogłośnie. Stosunek do stronnictw narodowo-socyalnych został wyjaśniony po dłuższej dyskusyi. Reprezentanci partyi podjęli się w najkrótszym czasie przygotować szczegółowe wnioski.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 21 marca, g. 3 popoł. W Belgii nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, który wdarł się w nasze pozycye na północ od mostu pod Boesinghe, przez kontratak został odparty. W Argonach czynną była artylerya na południowym skraju lasu pod Cheppy. Na zachód od Mozy Niemcy przez noc kilkakrotnie atakowali front Avocourt-Malancourt, na którym trwała nieprzerwana kanonada. Ataki popierane były płonącymi płynami, rozlewanymi przez żołnierzy ze specyalnych aparatów. Pomimo ciężkich strat po długiej walce wręcz Niemcy opanowali południowo-wschodnią część lasu pod Malancourt, noszącą nazwę lasu Avocourt. Wszystkie próby nieprzyjaciela, aby posunąć się dalej, zawiodły. Na innych odcinkach frontu pod Verdun noc minęła spokojnie.

Anglicy do Francuzów.

FRAKFURT 22 go marca. Ajencya Havasa ogłasza: Generał Joffre otrzymał od naczelnej komendy wojsk angielskich we Francyi następujący list. Armia angielska wyraża współczucie z powodu strat, poniesionych w szalejących pod Verdun walkach przez najszlachetniejsze wojska francuskie, nie może zarazem nie wyrazić swego podziwu dla bohaterstwa żołnierzy francuskich, przeciwko którym próżnymi były wysiłki Niemców. Podpisano—Haig.

Generał Joffre odpowiedział: W gorących walkach pod Verdun armia francuska rozumie, że osiągnięte przez nie sukcesy wyjdą na korzyść wszystkim sprzymierzonym. Wie ona także, że zaapelowawszy do braterskiej broni angielskiej, uzyska od niej w odpowiedzi energiczną i szybką pomoc. Podpisano—Joffre.

Konferencya aliantów.

BERLIN 22 marca. „Vossische Ztg." donosi z Lugano: „Corriere della Sera", pisząc o mającej się odbyć dnia 27-go marca w Paryżu konferencyi czwórporozumienia, twierdzi, że tematem obrad będzie ustalenie norm współpracy sprzymierzonych. Już bitwa pod Verdun dowiodła, że ostateczne zwycięstwo może być osiągnięte przy ścisłem współdziałaniu wszystkich sił. O przebiegu konferencyi zachowaną będzie bezwzględna poufność, uchwały jej objawią się w działaniu. Anglia reprezentowaną będzie przez Asquitha i Grey'a, Belgia przez barona Broqueville i barona Bayens, Włochy przez Salandrę i Sonnino, Serbia przez ks. Aleksandra i Pasicza. Rosya nie wyśle specyalnych przedstawicieli z powodu dużej odległości, zastępować ją będą ambasador Izwolski i jen. Żyliński. Prawdopodobnie reprezentowane będą także Czarnogóra i Portugalia.

Marynarze holenderscy.

AMSTERDAM 22 marca. Jak donoszą z Rotterdamu, marynarze tameczni postanowili nie dać się zaciągnąć dotąd, dopóki rząd nie podejmie odpowiednich środków do obrony statków. Żądają oni, aby statkom towarzyszyły okręty wojenne, poprzedzane były przez poszukiwacza min, oraz aby powstrzymano żeglugę wokół Szkocyi. Wczoraj reprezentacya związku marynarzy była na audencyi u ministra spraw wewnętrznych. Parowiec linii batawskiej, który przedwczoraj wieczorem powinien był odpłynąć do Londynu, nie wyjechał wcale. Załoga oświadczyła, że ruszy na morzę tylko pod odpowiednią eskortą.

Wojna niemiecko-brazylijska?

BERLIN 22 marca. Z Genewy donoszą: Prasa francuska rozwodzi się z radością, jakoby 21 milionowa Brazylia zadecydowała pod wpływem Portugalii zasekwestrować niemieckie statki handlowe, stojące w portach brazylijskich i sprowokować w ten sposób Niemcy. Francya spodziewa się, że Brazylia uwikła się w wojnę z Niemcami.

„Matin" donosi, że Brazylia za przykładem swej macierzy europejskiej — Portugalii zadecydowała naśladować ją w zachowaniu się względem Niemiec. Jeśli Niemcy nie zaprotestują na sekwestr okrętów, to nie wynikną stąd dalsze konsekwencye. W razie przeciwnym rząd brazylijski stanie na życzenie Portugalii po stronie aliansu i weźmie udział w wojnie.

Sonnino u posła rumuńskiego.

BUKARESZT 22 marca. „Zina" donosi z Rzymu: Minister spraw zagranicznych Sonnino odwiedził posła rumuńskiego ks. Ghika i miał z nim dłuższą konferencyę.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4